

Karol Maliszewski (<https://orcid.org/0000-0002-6056-3222>)

Uniwersytet Wrocławski

## Futbol w polu poetyckiego zainteresowania. Na tropie tematu

### 1

Zdarzały się w historii polskiej poezji rzadkie momenty zainteresowania sportem i grą. Tematy te, wiążąc się także z szeroko rozumianym pojęciem zabawy, pojawiały się najczęściej w kręgu poezji dla dzieci czy o dzieciach. Wraz z wiekiem dwudziestym sytuacja zaczęła się zmieniać. Poeci otworzyli się na kulturę popularną, opisując rozmaite zjawiska z nią związane. Mecz piłkarski (i towarzysząca mu obyczajowość) stał się jednym z obrazów literackich sporo mówiących o kształcie kultury. W tym tekście chciałbym przedstawić wyniki poszukiwań różnego rodzaju nawiązań do futbolu jako wyczynu i obyczaju, spotykanych w utworach współczesnych polskich poetów. Najbardziej interesowały mnie takie utwory, które wskazywały na przynależność do futbolu jako doświadczenie formacyjne. Szukałem też śladów wydarzeń historycznych oświetlanych w specyficzny sposób przez przeżycia bohatera zaangażowanego w grę bądź ją tylko obserwującego. Obok tego typu tekstów natrafiłem na utwory prezentujące szersze spojrzenie, zawierające refleksję filozoficzno-egzystencjalną.

Początki poetyckiego pisania o sporcie powszechnie kojarzy się z Kazimierzem Wierzyńskim, mając na uwadze ekspresję cielesności, jaką nasycił swe debiutanckie wiersze z tomiku *Wiosna i wino*. Hieratyczność i smutek młodopolskiej frazy przełamał czymś ekstatycznym i bezpośrednim. Być może pierwszy w poezji polskiej dopuścił do głosu rozedrgane ciało, prezentowane jako fenomen wymykający się moralistycznym osądom i podziałom na ducha i materię. Ciało świętowało swą cielesność, budując poczucie podmiotowości i jedności na doznaniach elementarnych i bezpośrednich, na ekspresji mięśni i tkanek. Poruszające się, naładowane wybuchową energią ciało odnajdowało w tych wierszach jedność z rozbuchaną na wiosnę przyrodą: „jestem radosną/ Wichurą zachwytu i szczęścia poety,/ Co zamiast człowiekiem, powinien być wiosną”<sup>1</sup>.

Wydaje mi się, że tym samym zakres możliwości wyrazu fizycznej, sportowej ekspresji został już zarysowany. Napisane przezeń kilka lat później wiersze o różnych dyscyplinach sportowych te możliwości wykorzystały. Chodzi o zbiór *Laur olimpijski*, za który poeta otrzymał złoty medal w Olimpijskim Konkursie

---

<sup>1</sup> K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Sprusiński, Warszawa 1979, s. 27.

Sztuki i Literatury na IX Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku. Jak Wierzyński pisał o futbolu? Czy jak Tadeusz Peiper, który w wierszu *Football* zachwyił się estetyką żywych, zmiennych, dynamicznych linii, kształtem falującego tłumu, czy urzekła go gra barwnych plam, a szczególnie tej jednej, kopniętej wysoko w powietrze, „żywiącej nasze oczy jedwabną swą bułką”?<sup>2</sup> Skądinąd wiadomo, że Wierzyński lubił chodzić na piłkarskie mecze, a często nawet musiał jako redaktor „Przeglądu Sportowego”. Widział piękno futbolu nieco inaczej. Mecz piłkarski był dla niego parateatralnym wydarzeniem o niespotykanej nieprzewidywalności i emocjonalności scen i sytuacji. Za tymi zdarzeniami stała powaga i patos, zaś z postawami graczy bezpośrednio wiązały się takie wartości, jak poświęcenie, waleczność, spryt i pomysłowość, honor i ambicja, bowiem reprezentowali nie tylko siebie i swoje umiejętności, lecz również drużynę, wspólnotę, miasto, naród<sup>3</sup>.

To Wierzyński był pierwszym polskim poetą, który związał wartości patriotyczne z wydarzeniami na boisku. W utworze *Match footballowy* doszło – moim zdaniem – do przeniesienia perspektywy politycznej i batalistycznej na płaszczyznę widowiska sportowego rozumianego jako współczesna projekcja niemalże homeryckiego boju. Wierzyński od razu trafił w istotę tego sportu, potrafił o jakąś archetypiczną strunę, wielokrotnie doznania i wyolbrzymił emocjonalne i aksjologiczne tło meczu piłkarskiego. To tylko zwykły mecz, mógłby powiedzieć Tadeusz Peiper. To tylko głupi mecz, powiedziałaby żartem Tadeusz Boy-Żeleński. Widać, że nigdy naprawdę nie przeżyli oczyszczającego katharsis futbolowego pojedynku. Wierzyński przeżył i dał temu wyraz. U Boya-Żeleńskiego nawet nie ma mowy o homeryckich zmaganiach, to jakieś agresywne i zgoła bezsensowne harce ku ucieście gawiedzi. Taki obraz wyłania się z (zamieszczonego w *Słówkach*) *Kupletu futbolisty*, zaczynającego się od słów „Przyjechali do Krakowa piłkarze,/ By nogami strzelać sobie w twarze” i z drwiną wspomina się o tym, że „Dziś Sobieski, miast na Turkach tępić miecz,/ pojechałby do Stambułu kopać mecz”<sup>4</sup>.

Wierzyński z całą powagą i odpowiedzialnością za słowo, z wiarą w humanistyczną wartość tej gry i towarzyszących jej emocji, jednostkowych i wspólnotowych, opisuje mecz futbolowy jako ścieranie się wartości, odwieczną rozgrywkę między siłami wysyłającymi kolejne pokolenia do rywalizacji, do

<sup>2</sup> T. Peiper, *Pisma*, t. 3, *Poematy i utwory teatralne*, oprac. A. K. Waśkiewicz i S. Jaworski, Kraków 1979, s. 66.

<sup>3</sup> Z tymi przekonaniem korespondują współczesne rozpoznania. Dorota Wojda w szkicu „*Zdanie złożone z kilku podań*”. *Poezja – futbol – performans* pisze: „Tak ujmuje się futbol w ponowoczesnej refleksji – wydarzeniem i świętem nazywa ten sport Herman Bausinger, pośród jego cech wymieniając dynamikę, nieobliczalność czy »ekspresję ciała w ruchu«. Własności te sprawiają, że piłka nożna jest zjawiskiem reprezentatywnym dla współczesnej kultury, ustanawia »przestrzeń doświadczenia, w której coś znaczą realne osiągnięcia, dowcip gry, energia, zabawa, a nawet etyka«. Liz Crolley i David Hand rozpatrują związane z futbolem dyskursy, by opisywać narracyjne formowanie tożsamości narodowej” (D. Wojda, „*Zdanie złożone z kilku podań*”. *Poezja – futbol – performans*, „Teksty Drugie” 2014, nr 3, s. 244–245).

<sup>4</sup> T. Boy-Żeleński, *Słówka*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, Wrocław 1988, s. 267.

pokojowego współzawodnictwa. Bohater wiersza Wierzyńskiego utożsamia się ze wspólnotą kibiców, przeżywa razem z nimi, natomiast bohaterowie wierszy Peipera i Boya-Żeleńskiego stoją z boku, analizują chłodno, nie są zdolni do utożsamienia się z uczuciami tłumu. Mówiąc krótko: Peiper estetyzuje, zaś Boy-Żeleński ironizuje. Tylko Wierzyński interioryzuje doznania uczestniczącego kibica, nie dystansując się artystowsko i wyniosłe od rozrywek tłumu. Już w 1927 roku przewidział rozwój tego typu widowisk i ich wpływ na kulturę masową, pisząc, że żaden teatr nie potrafi pomieścić tylu widzów, co stadion, i tak głęboko zaangażować w przebieg rozgrywanego się spektaklu<sup>5</sup>.

### **Match footballowy**

Oto tu jest największe Colosseum świata,  
Tu serce żądz i życia bije najwymowniej,  
Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata  
Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni.

Zamora wsparty w bramce o szczyt Pirenejów,  
Piękniejszy niż Don Juan, obciśnięty w swetrze,  
Jak dumny król, w chaosie center i wolejów,  
Śledzi kulę świetlistą, prującą powietrze.

Z Uralu w bój posłaną, jak z lufy moździerza,  
Trzyma w oczach i więzi, a gdy kula spada,  
Jak pająk się nad dziuplą bramki rozczapierza,  
Jak krzak wystrzela w niebo, człowiek-barykada.

Pocisk skacze kozłami od miasta do miasta,  
Z jednej strony jest Moskwa, z drugiej Barcelona,  
Już steruje ku siatce, już spod stóp wyrasta,  
Trybuny tracą oddech, cały stadion kona.

I pokażcie mi teraz – gdzie, w jakich teatrach  
Milion widzów wystrzeli takim wielkim głosem:  
Zamora, lecąc w górę, jak żągiel na wiatrach,  
Za Atlantyk wybija piłkę jednym ciosem!

---

<sup>5</sup> „Spektakl”, „teatr”, „performans” to kategorie powracające we współczesnych analizach zjawiska. „Sporo wymienionych cech performatywnej poezji zbliża ją do gry w piłkę nożną: prezentowana in statu nascendi kreacja, związek powtórzeń z emergencją, ludyczności z agonem oraz iluzji z prawdą, zaangażowanie odbiorców czyniące ich performerami, wielokodowość, popkulturowość, a przede wszystkim tworzenie nowej rzeczywistości. Komentując latynoski futbol, Pier Paolo Pasolini wyraża myśl, że stanowi on »rodzaj natchnionej poezji, układającej się w kunsztowne rymy na tle zielonej murawy«, jednak ważniejszy od funkcji estetycznej okazuje się sprawczy wymiar piłki nożnej, na co zwraca uwagę Gunter Gebauer, analizując znaczenie jej poetyckości” (D. Wojda, *Zdanie złożone...*, dz. cyt. s. 249).

Widownia oszalała, krzyczy, bije brawo,  
Półkole trybun płonie niczym aureola,  
I jak wielka tęsknota za zwycięską sławą  
Tętni okrzyk stadionu: gola, gola, gola!<sup>6</sup>

2

Wyznawczy stosunek Wierzyńskiego do futbolu nie jest czymś wyjątkowym w literaturze polskiej. Wielu pisarzy swoją przygodę z piłką ocenia jako pierwszorzędne i formujące przeżycie<sup>7</sup>. Jeżeli niektórzy z nich nigdy nie byli aktywnymi zawodnikami (nawet na małą podwórkową skalę), to mimo wszystko często udzielał im się nastrój świątecznego podniecenia towarzyszącego rozgrywkom, a już szczególnie meczowi o dużym, narodowym znaczeniu. Jak nazwać ten nastrój i towarzyszące mu uczucia? Dlaczego jedni śmieją się z tego i pukają w czoło<sup>8</sup>, zaś inni pozwalają, by ten ożywczy prąd przeszedł przez ciało i świadomość, a potem przez wiersz czy kawałek prozy? W notatkach zachowała mi się wypowiedź Stanisława Dygata. Uważam, że zawiera ona istotną część odpowiedzi na powyższe pytania. Mam nadzieję, że te słowa dyktował pisarzowi nie tylko powszechny entuzjazm po niebywałym wyczynie naszej drużyny na Wembley. „Dziwny urok, który rzuca na nas wielki mecz, jest chyba bogatszy w znaczenia od zwykłego uczucia narodowej dumy i radości z wygranej. Nie umiem sformułować moich wrażeń po meczu w konkretnych sportowych kategoriach. Kiedy myślę o tym zdarzeniu, pojawia się przed moimi oczami jakby apoteoza: rozpaczliwie broniący się polscy gracze pod bramką, Tomaszewski fruujący nad ich głowami jak archanioł i wytapujący piłki w sposób nadprzyrodzony. Potem z bohaterką determinacją, w odpowiedzi na ucisk i przemoc, nagle przejście do zuchwałego

<sup>6</sup> K. Wierzyński, *Laur olimpijski*, Warszawa 1998, s. 19.

<sup>7</sup> Przypominają się słowa Jerzego Pilcha: „Od strony literatury zbliżałem się do strony piłki nożnej, czyli życia. Ze strychu starej rzeźni schodziłem na zieloną murawę boiska wiślańskiego Startu. Składałem się do strzału i piłka lądowała w bramce. Trzepot siatki był równie ekscytujący, jak szelest stron tajemniczej powieści” (J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Kraków 2003, s. 8).

<sup>8</sup> Często takie ironiczne, trzeźwe spojrzenie pojawia się jako sugestia ze strony filozofów. Antropologiczne poglądy Petera Sloterdijka na temat futbolu referuje Stefan Rieger: „Mecz piłkarski to atawistyczna gra, bank antropologicznych danych. Od paru tysięcy lat samce szukają odpowiedzi na pytanie: co zrobić z myśliwymi, których nikt już nie potrzebuje? W naszym wzorcu antropologicznym mężczyźnie wyznaczona została rola tego, kto idzie na polowanie. (...) Lecz jaskiniowiec, drzemiący w każdym samcu, przydać się może tylko w grze – poza tym jest bezużyteczny. Z kobiet znacznie więcej jest pożytku. Od zarania dziejów były »kolekcionerkami«, a takich coraz bardziej nam potrzeba, gdyż siłą rzeczy stają się konsumentkami. Pod tym względem, ciągnie Peter Sloterdijk, lepiej pasują do kapitalizmu, niż mężczyźni. Konsumentka od zawsze promienieje cichą satysfakcją »zbieraczki«, przynoszącej coś w swoim koszyku. Symbolizuje tę tajemniczą, kobiecą oryginalność damska torebka. Mężczyznę bez dzidy albo piłki można sobie od biedy wyobrazić, ale kobieta bez torebki jest czymś przeciw naturze” (s. Rieger, *Antropologia futbolu, wg Petera Sloterdijka*, [http://www1.rfi.fr/actu/pl/articles/122/article\\_10018.asp](http://www1.rfi.fr/actu/pl/articles/122/article_10018.asp); dostęp: 25.03. 2021).

ataku. Wróg, przerażony i zdumiony niezmierną siłą drzemiącą w tym narodzie, rzuca się do ucieczki. Zwycięstwo! Krzyki mężczyzn, płacz kobiet, dźwięki Warszawianki!<sup>9</sup>

Zwróćmy uwagę: aż apoteoza! Figury ucisku i przemocy, bohaterstwa i determinacji rodem z lamusa polskiej wyobraźni zbiorowej odżywają na moment, na ten szczególnie moment zetknięcia się dwóch hufców na zielonej murawie. W dzisiaj pisanych wierszach trudno o wzniosłość tego typu. Najczęściej wraca się pamięcią do dzieciństwa i wspomina podwórkowe rozgrywki bądź ważne mecze oglądane w telewizji. Wszystkie te motywy (i kilka dodatkowych) znajdujemy w poezji Jacka Podsiadły, który poświęca futbolowi wiele miejsca. Prawdę mówiąc, u żadnego poety współczesnego nie znalazłem tyle aluzji, nawiązań i historii związanych z walką na boisku i towarzyszącą jej otoczką. Podsiadły jest ciągle aktywnym piłkarzem-amatorem i wie, o czym pisze. Jego bohater rzadko kiedy zasiada na trybunach, interesuje go uczestnictwo w grze. Z wielką pasją i wyczuciem potrafi o tajemnicy i uroku tej gry opowiadać. Nie chodzi o kult futbolu. Piłkarskie przesłanie Podsiadły jest przesłaniem wojownika stojącego na straży zasad. Brzmia staroświecko, ale Podsiadły potrafi je ożywić i unowocześnić. Serce do walki. Animusz. Honor. Solidarność. Z piłkarskich wierszy Podsiadły dałoby się skomponować odrębny tomik. Wybieram ten najbardziej wzruszający, ludzki, ciepły. Ten o szansie, jaką niekiedy daje nam futbol. Szansie na człowieczeństwo, na braterstwo, na poczucie własnej wartości. Przepisuję go z dwunastego numeru „Odry” z roku 1998.

### **Byle nie walkowerem**

Żaden miód, seks czy tekst  
nigdy nie dorównały smakiem  
mosiężnej rurce kranu branej chciwie do ust  
po godzinach biegania z piłką, kiedy cały świat  
pulsował w przekrwionych oczach i piło się, piło.

Po przegranym meczu zostałem dziś koło ławki.  
Szczeniak posłany po colę wrócił, dostał 2 złote  
w nagrodę. Spytał, jak się zapisać do klubu piłkarskiego,  
potężnie się jękał i miał nerwowy tik. Nie był też  
rozwgnięty, futbol dla takich jest czasem jedyną życiową szansą.

Na imię miał Marek. Przyszło pięciu berbeci i jeden spytał:  
„Grasz w nogę?” Mnie spytał. „Nie, ale mój brat zagra,  
leć, Marek”. „To mój brat”, stwierdził posepnie  
rudy piegus, nogi jak pałaki, „nie umie nawet kopnąć”. Wzięli go jednak,  
ponieważ w piłce nożnej musi być graczy do pary.  
„My jesteśmy Włochy”, zadysponował któryś a rudy pochwycił:  
„Ja Del Piero”. „A ja Inzaghi”, wybrał pulchny blondynek.

---

<sup>9</sup> S. Dygat, *Koło notatnik. Felietony*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012, s. 97.

Już w pierwszej akcji Inzaghi strzelił z podania Del Piero między nogami jąkały, lekko ale wyraźnie upośledzonego ruchowo. „No, szczurek, goń po piłkę”, rozkazał Del Piero bratu.

Nie wybrali dla siebie kraju, ale wiedziałem, że są Cyprem albo Albanią. Choć dwaj pozostali jednak coś tam umieli, bo ku zdziwieniu milionów Cypr zaczął strzelać gola za golem. Podnieciłem się. „To puchar, o który gracie!”, ogłosiłem stawiając puszkę po coli na ławce. Po każdym голу, przy którym nie miał żadnego udziału, Marek biegł do mnie, pokracznie skakał przez ławkę i przybijał piątkę, a ja mu udzielałem trenerskich rad, których nie pojmował. Kiedy musiałem odejść Cypr wygrywał 6:2. Obejrzałem się jeszcze. Akurat wiatr zdmuchiwał leciutki puchar, czego zajęci walką szczęśliwie nie widzieli<sup>10</sup>

### 3

Jeśli chodzi o powroty do dzieciństwa, to w czytanych tomikach wytropiłem takie, które nawiązują do przeżyć piłkarskich. U Piotra Kuśmirka w zbiorze *Zimne zabawki* pożegnanie z dzieciństwem obejmuje nie tylko zabawki, lecz również przestrzeń cudów i uniesień, jaką w każdej chwili mogło stać się podwórko, na przykład zamieniając się w stadion piłkarski – dosłowny i mityczny. Takie rozumienie przynosi obraz porzuconego dzieciństwa: „podwórko nie zamienia się już w stadion Wembley,/ tropikalną dżunglę ani zielone skrzydło smoka”, „dawna podstawówka więdnie w ażurowych chwastach”<sup>11</sup>. Wiersze Piotra Kuśmirka w zawołowany sposób odtwarzają duchowy stan przejścia, przemieszczenia się do świata dorosłych. Podobnie w wierszu Jakuba Przybyłowskiego pt. *Szczęśliwice* z tomu *Ballady i romanse*, gdzie zajęcia sportowe w pobliskiej szkole zaczynając się o ósmej, budzą bohatera, słysząc gwizdek i trzask kości. Nuta nostalgii i melancholii pojawia się w poincju utworu – grający w piłkę weseli chłopcy czasem smutnieją, jakby żegnając się z dawną beztroską. Do niej nie ma już powrotu<sup>12</sup>. Niezwykle trafnie wątek melancholii towarzyszącej grze przedstawił w kilku wierszach Dariusz Suska. U niego powroty na piłkarskie podwórka naznaczone są smutkiem dojrzewania. Rytuał gry w piłkę jako naczelnym rytuał dzieciństwa bliski był rytuałom przejścia, dzięki którym uzyskiwało się wyższy stopień ludzkiej i życiowej samowiedzy. Samowiedza ta wiązała się z przeżywaniem śmierci. „Śmierć jest mistrzem jedynym na naszym podwórku,/ a nie Suchy, który tak dobrze drybluje”<sup>13</sup> czytamy w tomiku *Wszyscy nasi drodzy zakopani*. Osadzenie tych wierszy w wyraziście zarysowanych ramach historycznych wskazywałoby na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, na epokę

<sup>10</sup> J. Podsiadło, *Byle nie walkowerem*, „Odra” 1998, nr 12, s. 44.

<sup>11</sup> P. Kuśmirek, *Zimne zabawki*, Tychy 2007, s. 13.

<sup>12</sup> J. Przybyłowski, *Ballady i romanse*, Warszawa 2007, s. 23.

<sup>13</sup> D. Suska, *Czysta ziemia*, Wrocław 2008, s. 69.

Wembley, Kazimierza Górskiego i Jana Tomaszewskiego. Cień tych wydarzeń i postaci pada na dzieciństwo opisywane w wierszach Krzysztofa Śliwki, które są jakby małą epopeją pokolenia wychowanego w kulcie sukcesu, a potem gwałtownie wyrzuconego z pozorów dobrobytu, odciętego od ciepłych źródeł utopii. Bardzo płynnie w pejzaż niektórych wierszy wpisuje się pogłos idiomatyki tamtych lat, hasła, zawołania, slogany propagandowe i reklamowe, fragmenty relacji z masowych imprez politycznych, sportowych, kulturalnych. Głos bohatera wczesnych wierszy Śliwki jest głosem etatowego outsidera wychowanego w warunkach realnego socjalizmu na jakimś ciemnym i zapluty betonowym kawałku blokowiska. Późniejsze utwory pełne są anglojęzycznych nazwisk, tytułów płyt i pojedynczych utworów rockowych, aluzji do życiorysów świętych hipsterów, przesycone są zapachem haszu i marihuany, obfitują w drastyczne i szokujące wtręty, które są jak wyznaczniki poszczególnych etapów odrywania się od zwyczajności i powszedniości, owej wspólnoty trampkarzy uganiających się po zarosniętym chwastami boisku. Opowieść o udanym/nieudanym meczu, opowieść o konkretnej grze o coś i z kimś, a także grze jako takiej, staje się tu opowieścią o udanym/nieudanym życiu, o losie już zdeterminowanym, bo „bez realnych szans na korzystny wynik”. Jeden z utworów (z tomiku *Sztuka koncentracji*) sumuje te wszystkie wątki i godzin jest przytoczenia w całości.

**Franek „Organka” drze się na cały regulator, a potem  
niemiłosiernie fałszuje melodię na nutę *Polska gola*,  
*Polska gola, taka jest kibiców wola***

To mogło być po meczu z Kryształem Stronie Śląskie  
Albo Promieniem Żary, niewykluczone też, że po przegranej  
Z Pogonią Świebodzin lub Wedanem Żórawina.  
Równie dobrze po udanym kontrataku Prochowiczanki,  
Chrobrego Głogów czy Piasta Czerwieńsk. Pod koniec sezonu,  
Lecz także na początku rundy jesiennej, nie spierajmy się,

W roku, kiedy argentyński napastnik Mario Kempes  
Schodził z płyty boiska jako narodowy bohater, a naszym  
Korkotrankom bezlitośnie ścierały się podeszwy. Może  
W jakieś żałosne popołudnie, podczas pory obiadowej  
Albo w trakcie bezpośredniej transmisji z uroczystej  
Wymiany proporczyków między radzieckimi i amerykańskimi

Astronautami na pokładzie Sojuz – Apollo. W czasie,  
Kiedy puszczaliśmy na przyspieszonych obrotach płytę  
Africa Simone’a, a na stadionie w Rosario, w pierwszej połowie  
Meczu z Argentyną, Deyna pudłował karnego. Zdaje się,  
Że na długo przed wycofaniem ze sklepów lemoniady w proszku,  
„Sportów” oraz gum do żucia z wizerunkiem *Bolka i Lolka*,

Ale mogę się mylić, w końcu to nic ważnego, więc pewnie  
Zaraz po fatalnym meczu z RFN, kiedy po oberwaniu chmury  
Nad Frankfurtem, w 76 minucie Müller strzelił biało – czerwonym

Decydującego gola. To mogło być zaraz po kiksie stopera  
Polonii Świdnica, po ofensywnej akcji Lechii Dzierżoniów,  
Czy też zdobyciu kontaktowej bramki przez Rawię Rawicz.

Prawdopodobnie po tym, jak żołnierze z pobliskiej jednostki  
Majstrowali coś szyszką w kroczu stukniętej Luśki, a nam zbierało się  
Na pawia. Może po kapitulacji bramkarza Orła Ząbkowice  
Albo podczas przewinienia w polu karnym Obry Kościan. Zgódźmy się,  
Że to niewiele znaczy w porównaniu z tym, co zrobił Grzegorz Lato  
Podczas X Mistrzostw Świata (tylko pomyślcie, siedem goli,

Z czego większość po bezpośrednim kontakcie piłki z tysiąjącą glacją),  
Lub też Jan Tomaszewski w momencie, kiedy cała Polska zastygła  
W bezruchu patrząc jak broni karniaka egzekwowanego przez Hoenessa.  
Biegaliśmy wtedy na czas dookoła bloku, budowaliśmy szałas na bagnach  
Za cegielnią, płądrowaliśmy strychy i piwnice w poszukiwaniu  
Wypłowiłych map, poniemieckich atlasów anatomicznych i znaczków z Adolfem.

To mogło być wtedy, kiedy stojąc w przepisowej odległości od rozprasowanego  
Na asfalcie kota dębaliśmy kijem w jego ciepłych wnętrznościach  
Bez realnych szans na korzystny wynik tego meczu, a jednak<sup>14</sup>.

O pokolenie młodszy Marcin Hamkało wspomina inne mistrzostwa świata, też  
pamiętne, choć przesłonięte głębokim cieniem stanu wojennego. Dzieciaki biega-  
jące wtedy po podwórkach zdawały się tym cieniem zanadto nie przejmować. Tu  
przypominam sobie wiersz Marcina Hamkały z tomu *weiter, weiter*, zatytułowany  
*espana '82*:

Kaleki lewoskrzydłowy anioł nie wie, jak to jest  
polatać se po podwórkach mając niezłą kiwkę i najlepsze  
korki na osiedlu. Daleko mu do mnie, dziś w dzienniku  
zapis: *strzeliłem dwie, jedna akcji, druga z karnego,*  
*średnia w tym tygodniu 1, 48. Przyglądał mi się lowca*  
*talentów z ostatniego pietra i faceci w czołgu*<sup>15</sup>.

Podobną wagę mają wspomnienia bohatera wiersza Wojciecha Bonowicza. Chodzi  
o utwór *Więcej* z tomu *Wiersze ludowe*. Przedstawiony w nim sen wysuwa na plan  
pierwszy sytuację wręcz archetypiczną: niewybrania do składu, odsunięcia, ode-  
pchnięcia. To chyba największy ból podwórkowego gracza, to wręcz jakaś trauma  
dzieciństwa: „Smutny przez sen. Tak jakby odepchnięty/ w cień. Drugi szereg. Kiedy  
wybierają składy/ niechciany. Wybierany na końcu”<sup>16</sup>. Na szczęście wiersz kończy się  
sygnałem zmian na lepsze. Nie wiadomo, czy to jeszcze sen, czy też plan jakiejś innej  
rzeczywistości. Ważne jest jednak przełamanie, wyjście. Bohater „strzela i jest już

<sup>14</sup> K. Śliwka, *Sztuka koncentracji*, Białystok 2002, s. 5.

<sup>15</sup> M. Hamkało, *weiter, weiter*, Wrocław 1999, s. 6.

<sup>16</sup> W. Bonowicz, *Hurtownia ran i Wiersze ludowe*, Wrocław 2007, s. 38.



po meczu”<sup>17</sup>. Z kolei w ponurych tunelach wierszy Ryszarda Będkowskiego zdarzają się światełka nadziei, tak samo jak smutek czerpanej z nieprzebranych pokładów dzieciństwa. Przypominam sobie czuły wiersz o babci Broni, coś w rodzaju hołdu oddanego tej postaci przez wnuka, wiersz, w którym obok aluzji na temat górnośląskiej scenerii umierania pojawia się wątek grania w piłkę: „tymczasem za ogrodzeniem gruźliczego szpitala,/ wspierającego pacjentów w czynnościach umierania,/ prątkowało życie. pod murem codziennie graliśmy/ w piłkę. pilnowałem, żeby nie przekroczyć bramki i linii”<sup>18</sup>. Zupełnie co innego trapiło bohatera wiersza Jerzego Fryckowskiego pt. *Nigdy nie byłeś moim idolem*, bohatera marzącego o tym, żeby jego ojciec był sławnym w miasteczku piłkarzem: „Koledzy mieli wejściówki i byli poklepywani/ przez porządkowych stojących przy furtkach/ a ja szukałem nowych dziur w ogrodzeniu/ lub wspinałem się na okoliczne drzewa/ i marzyłem że ten hack trick Madałkiewicza przeciwko Sulęciniance/ jest Twoim dziełem”<sup>19</sup>. Bo to były czasy, gdy „grało się o nic o kopniaka/ w tyłek o honor/ grało się o nic do bólu”<sup>20</sup>, jak w wierszu *Piłka* podsumowuje Jarosław Jakubowski. Niekiedy ratowało się honor osiedla („Zresztą zaraz potem strzeliłem kilka/ bramek ratując osiedle”<sup>21</sup> pisze Igor Jarek w wierszu *Mayflower*), niekiedy traciło piłkę, która wpadała w łapy osiedlowej wariatki<sup>22</sup> (ten obrazek zawdzięczamy Gabrielowi Leonardowi Kamińskiemu, tomik *Ulica Przodowników Pracy*), a bywało i tak, że ogóle nie można było grać. Z sumiennością kronikarki zapisała ten fakt Joanna Wajs. Cytuję: „jeszcze przed domem próbuję coś zrobić z włosami wyplatać z nich kształt twojej ręki/ pod znakiem z czerwonym napisem *zakaz gry w piłkę*”<sup>23</sup>.

#### 4

Ten styk „historia-futbol-poezja” bywa źródłem inspiracji dla poetów różnych generacji. Wracając pamięcią do pewnych wydarzeń ze swego życia, w naturalny i swobodny sposób wracają do epizodów związanych ze sportem. Bohaterka wiersza Ireny Wyczółkowskiej pt. *Mecz piłki nożnej* (z tomiku „*Bilet na wodolot*”) opowiada o repatriacji, o rozpoczynaniu nowego życia na Ziemiach Odzyskanych i przy okazji pokazuje społecznotwórczą funkcję futbolu, wpływ lokalnych rozgrywek piłkarskich na poczucie asymilowania się z obcą ziemią i kulturą: „to było małe miasteczko na dziczejącym Zachodzie// nazwę klubu przywieziono w tobołkach – Stamtąd/ odwinęto otrzepano z pyłków niepamięci/ wręczono uroczyście postarzałym chłopakom/ niech grają niech przypomną”<sup>24</sup>. W tomie Jerzego Górzeńskiego pt. *Od czegoś*

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> R. Będkowski, *Gorzkie jezioro*, Łódź 2006, s. 34.

<sup>19</sup> J. Fryckowski, *Jestem z Dębnicy*, Słupsk 2009, s. 87.

<sup>20</sup> J. Jakubowski, *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców*, Bydgoszcz 2003, s. 88.

<sup>21</sup> I. Jarek, *Różyczka*, Łódź 2008, s. 32.

<sup>22</sup> G. L. Kamiński, *Ulica Przodowników Pracy*, Warszawa 1987, s. 27.

<sup>23</sup> J. Wajs, *Sprzedawcy kieszonkowych lusterek*, Kraków 2004, s. 17.

<sup>24</sup> I. Wyczółkowska, *Bilet na wodolot*, Wrocław 2010, s. 36.

trzeba zacząć w podobnym świetle stają legendy powojennej, knajackiej Warszawy. Pachnie tu klimatem robotniczych przedmieść i jednocześnie pewną egzotyką chłopięcych uniesień, doskonale znaną choćby z takich powieści, jak *Do przerwy 0:1* Bahdaja. Dedykowany Jerzemu Engelowi utwór zatytułowany *Śnieg* jest tego najlepszym przykładem.

(...)

Parę minut po rozpoczęciu drugiej połowy meczu piłkarskiego paka na pakę (czyli Praga – Targówek), przy stanie 4 : 4, na boisko (czyli niewielki plac z dwiema bramkami z kamieni porośnięty rachietyczną trawą), wjechała milicyjna suka.

Funkcjonariusze załadowali do wozu całą jedenastkę z Targówka (plus dwóch rezerwowych) i odjechali.

Na placu pozostała osierocona paka z Pragi (plus trzech rezerwowych) w tym i ja. Heniek „Baleron”, najlepszy kiwak z Targówka, wsiadając do suki, krzyknął: „Chłopaki, dokończymy gierkę za dwa lata!”.

Okazał się optymistą.

Przesiedział w poprawczaku pięć lat.

I nie za niewinność.

I nie za „podkop bandziorów pod skład pomidorów”.

Ale za napad na sklep zegarmistrzowski

z pobiciem właściciela.

Kiedy wyszedł na wolność, nie było kim grać.

Część zawodników poszła do wojska,

część do kicia.

Jeden się ożenił i spowaźniał.

Pamiętam to letnie popołudnie sprzed

pięćdziesięciu lat. (...)

Każde nieszczęście ma swoją poezję.

Sny nie lubią remisów.

Kiedys przyśniło mi się, że stoję na tym niewielkim placu (...).

Zaczyna padać śnieg w środku lata.

Zza tej śnieżnej zasłony powoli i bezgłośnie wyłania się czarny mercedes.

Wysiada z niego Heniek „Baleron” – stary, wyłysiały i lekko kulejący.

W towarzystwie dwóch „żołnierzy”.

Mówi do mnie: „Gdzie są wszyscy? Musimy dokończyć gierkę.”

Milczę, bo taką mam rolę wyznaczoną we śnie.

Śnieg niespodziewany i nieobliczalny za sprawą snu litościwego wszystko rozstrzyga: nie można grać w takich warunkach. I nic nie można wytłumaczyć.

I nic powtórzyć<sup>25</sup>.

Historyczne momenty powojennej kultury polskiej i ich związek z futbolem kojarzą mi się z istotnymi dla formowania się świadomości narodowej spotkaniami. O Wembley wspominałem tu już kilkakrotnie. Mało kto pamięta ważne i wręcz terapeutyczne w świetle „poodwilżowej” traumy spotkanie na wschodnioeuropejskim

<sup>25</sup> J. Górzński, *Od czegoś trzeba zacząć*, Warszawa 2005, s 27–29.

szczyście piłkarskim: Polska – ZSRR w roku 1957. Poeta pamięta. A tym poetą jest Feliks Netz, który w liście do mnie określił tę wygraną „jako coś takiego jak zwycięstwo Piłsudskiego nad bolszewikami”. Euforia była wielka. Tym bardziej, że Gerard Cieślik strzelił dwie bramki rosyjskiemu bramkarzowi Jaszynowi, uważanemu za niepokonanego. W wierszu Netza pt. *Zbigniew Cybulski gra w Katowicach* opowiada się o kilku wydarzeniach jednocześnie, jest Hłasko, Cybulski, *Popiół i diament*, ale jest również futbol, i to wcale nie jako ubogi krewny kultury wysokiej, lecz jako równoprawna część wielobarwnej, pulsującej „mediosfery”, otaczającej i przenikającej współczesnego człowieka: „na stadionie ruchu chorzów gerard cieślik/ strzelił ruskim dwa gole/ Pan Bóg rozpiął nad Polską białą czerwoną tęczę/ marek Hłasko pierwszy zrobił krok w chmury/ gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny/ ostrzegał norwid w filmie popiół i diament// żelazna kurtyna zawisła nad sceną/ gotowa w każdej chwili runąć w dół/ jak ostrze gilotyny”<sup>26</sup>. Coś podobnego dzieje się w znanym wierszu Ryszarda Krynickiego pt. *31 marca 1971, godzina 19.21*, gdzie galimatias danych medialnej jednoczesności (symultanimizm nieprzystających newsów) ma wskazywać na chaos wartości. Wydaje się, że ten chaos organizuje się i porządkuje wokół wydarzenia głównego, jakim był historyczny mecz Górnika Zabrze z Manchesterem City w finale Pucharu Zdobywców Pucharów. Jednak poecie w 1971 roku nie tyle chodziło o przemoc medialną i ideologiczną, co bardziej o przemoc dosłowną. Miedzy zdaniem o walce „Górników” w Manchesterze przemycą się zdania o walce stoczniowców zabitych na Wybrzeżu<sup>27</sup>. Do roku 1971, do wspomnień z młodości w zniewolonym kraju, wraca poeta z Wybrzeża, Władysław Zawistowski, dziwiąc się nad naturą pamięci w tomiku *Sztandar z ortalionu*. „Dziwna natura pamięci” podsuwa zastanawiający obraz wzlotów młodości. Otóż symbolem wolności są tu doznania związane z futbolem. Przynajmniej one wydawały się być poza państwową czy partyjną kontrolą. Bohater wspomina przebudzenie w pociągu podczas powrotu z meczu między Lechem Poznań a Lechią Gdańsk.

(...) Korytarz pełen jest kibiców.  
Zmęczonych, brudnych chłopaków, którzy śpiewali  
i krzyczeli przez cały dzień, pili wino i palili sporty,  
a teraz śpią pokotem na podłodze.

(...) Przegraliśmy mecz,  
mam wywichnięte ramię, mam siedemnaście lat,  
tęsknię do dziewczyn, piszę wiersze.  
Jestem szczęśliwy.

W zniewolonym kraju, w śmierdzącym pociągu,  
na peryferiach północnej Europy, po przegranym  
trzecioliigowym meczu, z obolałym ramieniem<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> F. Netz, *Trzy dni nieśmiertelności*, Mikołów 2009, s. 64.

<sup>27</sup> R. Krynicki, *Wiersze zebrane*, Kraków 2009, s. 91.

<sup>28</sup> W. Zawistowski, *Sztandar z ortalionu*, Gdańsk 2004, s. 7.

Oprócz relacji wspomnieniowych i historycznych, które swą wartość fundują na przeżyciach piłkarskich, spotykamy teksty wykorzystujące słownictwo piłkarskie do tworzenia szerszej perspektywy o walorach bez mała filozoficznych. Nie wiem, czy można mówić w tym kontekście o futbolowej hermeneutyce, ale coś jest na rzeczy, gdy czytam wiersze Miłosza Biedrzyckiego. Opisywana przezeń „kiwka” nabiera znamion swojej kategorii filozoficznej w potocznym sensie tego słowa. Wiersz *Podajże i skończ z tą kiwką* oparty jest na polemice z czyjąś pokrętną opinią o pamięci i historii. Podmiot ironicznie podkreśla nonsensy takiego punktu widzenia i nagle kończy wymianę zdań celnym jak strzał w światło bramki zawołaniem „więc podajże i skończ z tą kiwką”. Nieznany interlokutor został sprowadzony na ziemię. Zamotał się, zapędził, ma przestać kręcić i grać tylko dla siebie. Musi podjąć dialog i znaczyć coś na tle drużyny i jej wysiłków. Podanie będzie nawiązaniem kontaktu z pewną sensowną całością<sup>29</sup>. „Kiwka” rozumiana jest tu jako efektowny, lecz nietwórczy w szerszym sensie pokaz sprawności niewnoszącej niczego konstruktywnego do komunikacji i dialogu. W najnowszym tomiku pt. *Sofostrofa* Biedrzycki wraca do metaforyki piłkarskiej, znów nasycając ją niepokojącą wieloznacznością. Ktoś bohatera „przelobowuje”, zaskakuje nietypowym przejściem, błyskawicznie przerzuca, łączy zaskakujące skojarzenia. Tu sztuczki piłkarskie stają symbolami lotności i twórczości, poprzez nie jak poprzez najbardziej czytelne i powszechnie znane przykłady rozwija się zagadnienie dotyczące tego, żeby „widzieć i czuć, jaśniej i więcej”<sup>30</sup>. Jeden z przepisów na gotowe olśnienie ludzkie i poetyckie dotyczy „przelobowywania”, druga metoda wiąże się z wślizgiem. Mistrzowski wślizg wyłuskujący piłkę bez strat i kontuzji traktuje się symbolicznie, wślizgi umożliwiają przejście i przejście. Być może wiersz Biedrzyckiego jest właśnie o najpierw wąsko, a potem coraz szerzej rozumianych: przejściu i przejściu.

W podobny sposób od piłkarskiej dosłowności uciekają inni autorzy, wypracowując oryginalne metafory dotyczące życia, myślenia czy kontaktów międzyludzkich w oparciu o skojarzenia futbolowe. Często mówi się w ten sposób o miałości kultury masowej, której nieodrodną częścią stały się widowiska piłkarskie. I tak w wierszu Jerzego Jarniewicza *Kronika sportowa* (z tomiku *Dowód z tożsamości*) wychodzi się od fonetycznej bliskości słów Maradona i Madonna, by utożsamić dwa fenomeny kultury masowej: muzykę rockową i piłkę nożną. Często na tych samych stadionach dochodzi do liturgii futbolu z udziałem współczesnych bogów, jak i do koncertów rockowych, przy których tłumy „wyją w chórze anielskim”. *Kronika sportowa* Jarniewicza jest zlepkiem obserwacji dotyczących wyolbrzymienia miejsca sportu w dzisiejszym życiu społecznym. Nazwać ją można „kroniką duchową”, w której współczesny duch rozwija się w rytm bicia kolejnych rekordów i zapamiętywania nazwisk nowych bogów. Odnoszę wrażenie, że w tym wierszu ironizuje się na temat

<sup>29</sup> M. Biedrzycki (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

<sup>30</sup> M. Biedrzycki, *Sofostrofa*, Kraków 2007, s. 5.

nowej religijności, która stopniowo wypiera starą. Wprawdzie nad łóżkiem Maradony wisi Madonna, lecz tak naprawdę nie wiadomo która, skoro wspomina się o „koncercie w drodze do Betlejem”. Utwór kończy porównanie piłkarzy do apostołów, bo chyba tak można odczytać ostatni dystych: „a Boniek kseruje *Kronikę sportową*/ dla swoich jedenastu”<sup>31</sup>.

Feeria pomysłów na *Małe degustacje* w wierszu Andrzeja Sosnowskiego pod takim tytułem rozpoczyna się od smaku gry, od nerwowych pytań chłopców, którzy chcieliby wiedzieć, gdzie rozegrają mecz. Nie mogą liczyć na konkretną odpowiedź (choć wspomina się o Barcelonie – „nie pamięta pan tamtego ataku?”), gdyż ta oniryczna sekwencja futbolowa zaraz ustępuje miejsca kilku innym, w tym tak sugestywnej jak ta, która opisuje „zjeżdżanie na sankach po dachu katedry”<sup>32</sup>. Okazuje się, że pewne fragmenty mieszanin obrazowych i pojęciowych, tak charakterystycznych dla wierszy Sosnowskiego, mają proveniencje sportowe, a najczęściej piłkarskie. Sosnowski okazuje się sympatykiem futbolu, a nawet jego smakoszem. Wszak mowa o degustacji. W utworze Adama Wiedemanna pt. *Konwalia* (z książki pod tym tytułem) pojawiają się frazy łączące sytuacje egzystencjalne z sytuacjami meczowymi. W tle monologu bohatera słychać odgłosy meczu. Ten przeżywany mecz towarzyszy przeżyciom innego rzędu. Nakładanie się przeżyć i głosów buduje gęstą tkankę wiersza, w którym ważne są oświadczenia związane z samopoczuciem bohatera i otaczających go osób. Dowiadujemy się więc, że „nie warto się truć z powodu głupiej pomyłki sędziowskiej”, a na koniec bohater oświadcza: „budzę się sam jak bramkarz z przetrąconym biodrem”<sup>33</sup>. Figura samotności bramkarza i figura bohaterskiej kontuzji odniesionej w meczowym ferworze w pewnym sensie scalają doznania podmiotu, mocno przebijając przez żartobliwą powierzchnię tekstu.

Wiele odwołań do futbolu znajdujemy w poezji i prozie Jacka Bieruta. Pamiętam *Piłkarską zimę* i *Piłkarską wiosnę* z tomiku *Igła*. Jeden z jego niepublikowanych tekstów w ciekawy sposób podsumowuje wątek obecności futbolu w kulturze masowej. Medialne mantry pełne są nazwisk futbolistów, a otaczająca nas przestrzeń znakowa homogenizuje otrzymywane bodźce. Coś z tej papki trafiło do tekstu Bieruta, w którym na równych prawach współlistnieją marki piwa czy nazwy leków z nazwami klubów piłkarskich, a nazwiska futbolistów brzmią tak, jakby je wyjęto z leksykonu pisarza. To, co mnie otacza, mówi ten wiersz, nie zna różnicy. To, co pcha się do głosu, znosi rozróżnienie na kulturę wysoką i niską, namolnie sugerując jednorodność: „Stachura, Hamsun, Celine./ Kafka, Babel, Perce./ Rimbaud, Celan, Ashbery, /Mathews, Roussel, Genet.// Szarmach, Gorgoń, Gadocha./ Musiał, Kasperczak, Sybis,/ Nawałka, Lato, Żmuda./ Masztalerz, Iwan, Zigi.// Majeran, Majzel Bartek./ Gutorow, Sosnowski, Zadura./ Siwczyk, Melecki, Sośnicki./ Grzebalski, Tkaczyszyn, Pióro.// Krzynówek,

<sup>31</sup> Wszystkie cytaty w tym fragmencie z książki J. Jarniewicza *Dowód z tożsamości*, Legnica 2003, s. 27.

<sup>32</sup> A. Sosnowski, *Dożynki 1987 – 2003*, Wrocław 2006, s. 198.

<sup>33</sup> A. Wiedemann, *Konwalia*, Legnica 2001, s. 9.

Kosowski, Niedzielan,/ Dudek, Bąk, Smolarek,/ Szymkowiak, Miła, Żewłakow, Żurawski, Kłos, Wichniarek”<sup>34</sup>.

Najszerzą panoramę ludzkiego losu, wręcz parabolę prześwieloną porównaniami wziętymi z boiska (bo „my wszyscy na spalonym”), znalazłem w twórczości Bartłomieja Majzla. Otóż w zbiorze *Doba hotelowa* znajduje się wiersz *kibicowałem słońcu pięści trzymając w ciemności*. I znów jak w wielu tego typu przykładach poetykę chaosu scala figura gry. Mało jednak kto potrafi z tej figury wydobyć tak przejmujące tony. Ten rzut oka z góry, może już nawet z kosmosu, na długo pozostaje w pamięci czytelnika-kibica: „stary wpatrywał się w czarno biały telewizor./ strzelaj! no strzelaj! krzyczał do zawodnika/ z piłką przy nodze. który wy dostał się z opresji/ i stanął oko w oko z bramkarzem.// ktoś strzelił. ktoś upadł.// trwa mecz po którym wszyscy znajdziemy się na aucie. zdruzgotane zostały bramki balustrady/ i ogrodzenia. linie boczne zamazano powietrzem.// lecz sędzia ani drgnie. nie zagwiżdże że ten/ i tamten? że my wszyscy na spalonym?// stary wciąż podskakuje. ja się w niebo zapadam./ ściskamy przecież kciuki za naszych od lat”<sup>35</sup>.

Bóg patrzy z góry na figurki graczy – ten motyw powtarza się często. W tej chwili przychodzą mi do głowy trzy przykłady: wiersz Krzysztofa Gryko *Boisko*, w którym „Bóg zakrywa twarz widząc tyle niecelnych strzałów/ co podań a słońce jest najdalszym z autów/ wyrzucanym wciąż gdzie tylko popadnie”<sup>36</sup>, utwór Michała Nowaka *Oktobrfest* z charakterystyczną wyliczanką czynności dnia, wśród których jest i ta niespodziewana zagrywka – „i jeszcze raz jak jakiś bóg wycofuję piłkę/ do kolegi ze szkolnego boiska”<sup>37</sup>, oraz wiersz Tomasza Hrynacza *W tym sezonie jak nigdy*, w którym bohater mówi wprost, choć sięga po środki poetyckiej mowy futbolowej: „ciśnięty bronić się będę/ do ostatniego gwizdka sędziego Boga.// Rezultat jest sprawą otwartą,/ choć śmierć jest w doskonałej formie”<sup>38</sup>. Z kolei bohaterowi wiersza Pawła Lekszyckiego meczowa środa w jakimś dziwnie uroczystym napięciu skojarzyła się z niedzielą, a wrażenie sakralizacji rośnie wraz ze zdaniem „dzień przełamała się w połowie/ niczym krążek hostii”. Ten podniosły nastrój pryska w momencie przypomnienia sobie porażki doznanej ze Szwecją, albowiem Wałdoch nie pokrył „napastnika drużyny szwedzkiej/ i w oczach świata/ stracimy trzy punkty”<sup>39</sup>.

Wydaje mi się, że w futbolowych parabolach nie ustępuje Majzlowi Grzegorz Olszański. W niżej cytowanym utworze ciekawe jest przejście z poziomu lokalnego na poziom uniwersalny, z anegdotycznego na filozoficzny, z jednego języka w drugi, a twórcze i błyskotliwe wykorzystanie słów „czerwona kartka”, „jupiter”, „ławka rezerwowych”, „gospodarze”, „goście”, „samotny rajd”, „drybling” itp. funduje nowego typu model stylistyczny piłkarsko-egzystencjalnego zaangażowania.

<sup>34</sup> J. Bierut (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

<sup>35</sup> B. Majzel, *Doba hotelowa*, Wrocław 2009, s. 42–43.

<sup>36</sup> K. Gryko (z maszynopisu udostępnionego przez autora).

<sup>37</sup> M. Nowak, *Historie powszechne*, Łódź 2010, s. 14.

<sup>38</sup> T. Hrynacz, *Prędką przędza*, Szczecin 2010, s. 23.

<sup>39</sup> P. Lekszycki, *Ten i Tamten*, Bydgoszcz 2000, s. 21.

## **Wiersz towarzyski**

**(0:0)**

Traktory opuszczone jak porzucone kobiety stoją bezradnie na jezdni.  
Przerwa na papierosa przerodziła się w przerwę na paczkę

i jeśli pójdzie tak dalej, to ta przydrożna knajpa będzie jedynym  
wciąż czynnym krematorium w okolicy. *Widziołeś co te ciuloki*

*wcora robiły? Lotaly choby gupie bez tych zagraniczników i to – krystusie –  
bez bali. Zakurzy się pan? Mój ojciec usiłuje dowiedzieć się jak przebiegało*

wczorajsze spotkanie Polaków z Finami. Wynik meczu podała co prawda  
dzisiejsza wyborcza, ale anorektyczny, gazetowy druk nie zawsze mówi

prawdę. Póki co, rozmowa ze szczytu schodów przenosi się do wnętrza  
i zatacza coraz szersze kręgi. *Fuzball to fuzball i tyła ci powiem, że jak groł*

*Lato z Lubańskim, to przynajmniej było na co popatrzeć i cowiek  
tymi kurwami tyła nie ciepół, co stołkami w barze. A tera co?*

*Som na som z bramkarzem i strzyło po ausach abo w lata, kij złamany.*

**(1:3)**

Ripiej pamięci sięga coraz bardziej wstecz mnożąc niewykorzystane  
sytuacje przez krótkie piłki kolejnych kolejek. Czy podanie sponsorów

tego wiersza pomoże cokolwiek wyjaśnić? Jakoś w to wątpię słysząc  
jak woda słów zalewa kolejne ogniska zapalne rozmowy. Choć za kilka

godzin większość gospodarzy spocznie na ławkach rezerwowych  
pobliskiego skweru, póki co obecność gości brana jest za dobrą monetę

z nie swojej kieszeni. A jednak, kiedy widzę jak jupiter słońca wydłuża  
cienie ściemniając równocześnie czerwoną kartkę nieba niczym automatyczny

regulator kontaktów, zaczynam rozumieć, że tak naprawdę te rozspiewane  
trybuny stolików, samotne rajdy na pole karne bufetu i mistrzowski drybling

słowami na własnej połowie języka, mają jedynie odwracać uwagę.  
W końcu wciąż przegrywamy, gdy reszka dnia dobiega końca

bez szans na dogrywkę<sup>40</sup>.

---

<sup>40</sup> G. Olszański, *Wiersz towarzyski*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem?*, dz. cyt., s. 225.

Tropiący wątki tego typu natrafia wreszcie na wiersze Romana Honeta i tkwiące w nich wzmianki o rytuałach dzieciństwa. Dzieciństwo pamięta się z wielu względów. Pamięta się rozgrzane słońcem niedziele, które po równo dzieliło się na to, co boskie i na to, co piłkarskie. W tomiku *baw się*, w utworze *dzień wypełnionych katedr i stadionów* mówi się o „niedzieli boga i futbolu”<sup>41</sup>, z czym w zastanawiający sposób wiąże się wątek cierpienia i bólu ujawniany kilka wierszy dalej w utworze *mistrz*. U Suski to śmierć była mistrzem (i poniekąd u Hrynacza), natomiast u Honeta kimś takim jest ból: „mistrzem świata/ jest ból – to oczywiste. to on/ napełnia stadiony, porywa tłumy,/ a one wybuchają, lgną, dają mu/ płyny i mięso. mistrz powrócił – wołają./ mistrz znowu jest w akcji”<sup>42</sup>. Tłumy, które lgną do idola, oddając się, jak widać, dość masochistycznym przyjemnościom, tłumy, które łatwo porwać, które wybuchają, to następny temat podchwycony nie tylko przez media, ale również przez naszą poezję. Najczęściej opisuje się patologię, opisuje się brud towarzyszący świętości: zamieszki wśród kibiców, nienawiść, agresję, korupcję. W wierszu Tomasza Piekły pt. *kronika listopadowa* te dwie sfery mieszają się ze sobą: „wydarzyło się nam. wszystkie gazety pisały o tym/ święcie zmarłych, listach agentów, sprzedanych meczów,// zwycięstwie reprezentacji i porażce anglii. czy to nie piękne,/ że listopad ma tak wielką moc zbawienia. *poszły do nieba/ fajerwerki na chorzowskim*”<sup>43</sup> W utworze Mariusza Grzebalskiego pt. *Maj* subtelny, wzruszający opis starości i obumierania zostaje dosłownie porażony cytatem z rzeczywistości. Co ciekawe, temu przywołaniu do porządku, sprowadzeniu na ziemię, temu ciosowi na odlew służy typowa „kibolska” odzywka: „Donos *Legia kurwa* na ścianie, czyjeś życie/ za drzwiami”<sup>44</sup>. Podobny efekt uzyskuje Bohdan Zadura, ale jeszcze go pogłębia, zostawiając te napisy na murach bez komentarzy. One w pewnym sensie komentują się same, ironiczne skonstrastowane z tytułem. Utwór cytuję w całości.

## BÓG HONOR OJCZYŻNA

*Widzew psy Legia kurwa Śląsk ponad wszystko*<sup>45</sup>

Chciałbym w tym momencie przypomnieć dla kontrastu te piękne, wzniosłe słowa: „Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata/ Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni”<sup>46</sup>, chciałbym wrócić do Wierzyńskiego i zapytać, co się stało z futbolem. Ale wiem, że to tak, jakbym pytał, co się stało z kulturą, co się stało ze światem. Tyle tylko można powiedzieć, że widać pewną drogę: od idealizacji do brutalizacji, od

<sup>41</sup> R. Honet, *baw się*, Wrocław 2008, s. 9.

<sup>42</sup> Tamże, s. 25.

<sup>43</sup> T. Piekło, *Język gordyjski*, Kraków 2010, s. 18.

<sup>44</sup> M. Grzebalski, *Kronika zakłóceń*, Wrocław 2010, s. 125.

<sup>45</sup> B. Zadura, *Wiersze zebrane*, t. 2, Wrocław 2005, s.185.

<sup>46</sup> K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, dz. cyt.



szlachetnego amatorstwa do zawodowej komercjalizacji. Myśląc o tej drodze, mam na myśli nie tylko sam futbol, lecz również jego otoczkę, do której zaliczam także przedmiot mych rozważań, czyli wiersze o piłce nożnej. Nie jest jednak tak, że to, co w futbolu czyste i wzniósłe zatraciło się całkowicie, że zostało sprzedane czy uległo schamieniu<sup>47</sup>. Wierzę w to, podobnie jak wielu innych kibiców, że jest w tej dyscyplinie jakiś święty rdzeń, który nigdy nie ulegnie złamaniu i będzie towarzyszyć człowiekowi do końca. Wierzę w to coś, co waha się na szali znaczeń i wartości, raz dotykając szamba, to znowu wzlatując w powietrze naładowane czystą energią ludzkich serc. Wierzę w to, co prześwituje między wersami znanego utworu Bartka Majzla z tomu *Robaczywość* i co mówi o tym, że na każde splugawienie futbolu zawsze może się znaleźć jakaś dobra i szlachetna odpowiedź.

Ruch Chorzów – Legia Warszawa 0 – 2  
(0–1 Mandziejewicz 0–2 Michalski)

wojtkowi kuczokowi

„jebać sędziego”  
„żydzie pierdolony”  
„niech wyciągnie fiuta może obrzezany”  
„pieprzyć rucha”  
„skatować legię”  
„pajace pajace”  
„dobij go dobij go”

kupiłem sobie kawał kiełbasy za trzy złote.  
choć miałem w sobie jeszcze zapach zupy  
wojtkowej mamy. nieopodal siedział mały chłopiec  
mrużący coś pod nosem. jednym okiem patrzył  
na boisko drugim mrugał jak robak.  
wydawało mi się że chciał zawołać:

„całować sędziego”  
„ptaku naniebny”  
„niech wyciągnie rękę”

---

<sup>47</sup> Podobny ton aprobaty i afirmacji futbolu, mimo przedstawionych wątpliwości, odnajduję w książce Zbyszka Melosika pt. *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*: „Niezależnie zresztą od krytyki piłka nożna jest bez wątpienia jedną z najbardziej globalnych (i powszechnie akceptowanych) praktyk kulturowych, urzeczywistnianych na stadionach całego świata, w niekiedy bardzo skomplikowanych procesach readaptacji. Przy zachowaniu homogeniczności na poziomie globalnym (zachowanie tradycyjnych zasad gry, zrzeszania się w federacji FIFA oraz uczestnictwa w ogólnoświatowych czy kontynentalnych rozgrywkach) dyscyplina ta jest do pewnego stopnia heterogeniczna na poziomie lokalnym, pozwala artykułować lokalne tożsamości i specyfikę lokalnej kultury. Ponadto, z uwagi na ogromne zainteresowanie piłką nożną i jej atrakcyjność, stanowi ona pryzmat, przez który poszczególne narody postrzegają globalny świat, a także przez które świat patrzy na te narody” (Z. Melosik, *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Poznań 2017, s. 11).

„pieścić rucha”  
„kochać legię”  
„anioły anioły”  
„uzdrów go uzdrów go”<sup>48</sup>

7

Nie ulega wątpliwości, że asymilacja piłkarskich treści, nawet przez tak zwaną poezję wysoką, stała się faktem. Dobrze uwidaczniają to zbiory wierszy Macieja Woźniaka, w których obok dostojnych odwołań kulturowych istnieją na równych prawach te, które w poważny sposób nawiązują kontakt z kulturą masową. Dla wrażliwego bohatera wszystko jest godne poetyckiego namysłu, a jego osobowość kształtuje się pod wpływem różnych bodźców. Na równi traktuje przeżycia związane ze sztuką i literaturą, a szczególnie z muzyką (z wielkim znawstwem wypowiadając się o niej, o kompozytorach i genialnych wykonawcach), jak i futbolem. Pojawia się sugestia, że mamy do czynienia z podobnym zaangażowaniem emocjonalnym. Przeżycia podczas meczu w jakiś sposób wiążą się z innymi, wydawałoby się, że bardziej wysublimowanymi, przeżyciami. W bardzo naturalny sposób obok monologów Gustawa Mahlera, Virginii Woolf, Mariny Cwietajewej, Klary Schumann czy Claude’a Debussy’ego pojawia się niemal filozoficzna wypowiedź sławnego piłkarza, Roberta Carlosa. Tak przedstawiony futbolista nie jest gorszy od tuzów sztuki i literatury, dorównuje im, a w pewnym sensie i przewyższa. To głos ludu, klas niższych, które wyłoniły swoich bohaterów i oczekują od nich nie tylko tężyzny, sprawności i przebiegłości, lecz również jakieś wyższej świadomości, mądrości, erudycji wysnutej z praktyki i doświadczenia. Z doświadczenia futbolu jako gry „absolutnej”, skupiającej w sobie jak w soczewce prawdę o ludzkich zachowaniach i postawach, o regułach rządzących ludzką społecznością w jej organizowaniu się i dążeniu do celu.

Roberto Carlos, konferencja prasowa

Tu nie chodzi o celność. Trzeba tylko uderzyć wystarczająco mocno. Tyle ciał, skupionych przed linią szesnastu metrów, gwarantuje rykoszet. A wtedy nawet najlepsza obrona jest bezsilna. Decyduje łut szczęścia, a komu ufać, jeśli nie szczęściu? Im większy tłok na polu karnym, im gęściej od nóg i głów na drodze do bramki, tym łatwiej stanie się to, co ma się stać. Ten sport, i cały ten świat, pozostanie tak czysty, jak czysty pozostanie przypadek. Dlatego kiedy uderzam piłkę z lewej strony boiska, jestem jak bilardzista

<sup>48</sup> B. Majzel, *Robaczywość*, Bydgoszcz 1997, s. 22.

albo gracz przy automatach. Na sztucznej, więc doskonałej murawie, w grze o regulach ustalanych przez system satelitarnej transmisji, wśród piłkarzy, których twarze są znane światu lepiej niż twarze bogów, coś więcej mógłbym zrobić? Kiedy wieczorem przeglądam tytuły w gazetach, kiedy widzę tłum długonogich dziewczyn w dyskotekach, lub kiedy patrzę w gwiazdy, czuję dokładnie to samo: że nie o celność tu chodzi. Dopóki o wszystkim nie decyduje plastikowa trawa na boisku ani liczby w kontraktach, ten sport, i cały ten świat, pozostaje czysty. I można zaufać szczęściu. Uwierzyć, że to, co się stanie, jest jedynie częścią tego, co może się stać<sup>49</sup>.

Z niewiele znaczącej lokalnej rozrywki futbol stał się zjawiskiem globalnym, mocno wpływającym na kształt współczesnej kultury masowej. Jak się okazuje, w świetle przedstawionych fragmentów, nie tylko masowej. „Co jest w tej piłce – zastanawiał się Gustaw Holoubek, najpierw gorliwy gracz, później wielki kibic Cracovii – że siedzi w nas do końca życia i nawet kiedy już dawno przestaliśmy ruszać nogami, fascynuje?”<sup>50</sup>. Obok podsyconych przez tę grę, i towarzyszącą jej atmosferę, atawizmów, są wartości cenniejsze, wpływające na poczucie ludzkiej wspólnoty przeżywającej wciąż czyste i klarownie wyłożone wartości moralne<sup>51</sup>. Wyzwalając nacjonalizmy, jednocześnie je przytłumia i rozładowuje, przenosząc na murawę to, co mogłoby skończyć się realną agresją. Wbrew pozorom, piłka nożna łagodzi obyczaje, stając się namiastką „teatralnym” zastępnikiem prawdziwych batalii na śmierć i życie. „Jedno jest pewne – wojny nie nauczą mężczyzn czułości i delikatności, nie ustabilizują ich autorytarnych, hegemonicznych i agresywnych skłonności. Może ucywilizuje ich piłka nożna? Albert Camus, który zostałby piłkarzem, a nie pisarzem, gdyby nie przeżyta w młodości gruźlica, wyznawał: »Wszystko, co wiem o moralności i obowiązkach człowieka, zawdzięczam sportowi. I miał tu na myśli przede wszystkim piłkę nożną”<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> M. Woźniak, *Wszystko jest cudze*, Kraków 2005, s. 24.

<sup>50</sup> *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012, s. 6.

<sup>51</sup> „Z drugiej strony futbol wydaje się niekiedy jednym z ostatnich bastionów rozsądku i miejscem, gdzie pewne oczywiste wartości, które na zewnątrz przestały być już oczywiste, wciąż obowiązują. Zawsze wzruszał mnie na przykład szacunek okazywany w piłce nożnej przegranym, pocieszenie ich w trudnej chwili przez świeżo upieczonych mistrzów, respekt wobec ich starań” (P. Mościcki, *Lekcje futbolu*, Gdańsk 2019, s. 8).

<sup>52</sup> T. Tomasik, *Futbol jako quasi-wojenny męski rytuał*, fragment referatu wygłoszonego na konferencji *Futbol w świecie sztuki* w dniu 6 października 2011 r. w Gdańsku, <http://grzeg.home.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2014/03/Futbol-jako-quasi-wojenny-m%C4%99ski-rytua%C5%82.pdf>; dostęp: 30. 03. 2021.

Na pewno nie udało się w tym tekście przedstawić wszystkich poetyckich zapatrywań i stanowisk dotyczących fenomenu piłki nożnej<sup>53</sup>. Jednakże i z tych wybranych można dużo dowiedzieć się o zmianach zachodzących w świadomości poetyckiej, asymilującej w naturalny sposób treści uznawane kiedyś za zbyt trywialne i niepoważne. Nie ma takich treści – zdaje się mówić współczesna poezja, nie gardząc żadnymi inspiracjami i bodźcami. We wszystkich odbija się tajemnicze i skomplikowane człowieczeństwo. Zatem i w świetle wierszy o piłce nożnej można dostrzec coś z prawdy o człowieku.

### Bibliografia

- R. Będkowski, *Gorzkie jezioro*, Łódź 2006.  
M. Biedrzycki, *Sofostrofa*, Kraków 2007.  
W. Bonowicz, *Hurtownia ran i Wiersze ludowe*, Wrocław 2007.  
T. Boy-Żeleński, *Słówka*, wstęp i wybór tekstów T. Weiss, Wrocław 1988.  
*Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.  
S. Dygat, *Kolonotatnik. Felietony*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.  
J. Fryckowski, *Jestem z Dębnicy*, Słupsk 2009.  
J. Górzeński, *Od czegoś trzeba zacząć*, Warszawa 2005.  
M. Grzebalski, *Kronika zakłóceń*, Wrocław 2010.  
M. Hamkało, *weiter, weiter*, Wrocław 1999.  
R. Honet, *baw się*, Wrocław 2008.  
T. Hrynac, *Prędką przędza*, Szczecin 2010.  
J. Jakubowski, *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców*, Bydgoszcz 2003.  
I. Jarek, *Różyczka*, Łódź 2008.  
J. Jarniewicz *Dowód z tożsamości*, Legnica 2003.  
G. L. Kamiński, *Ulica Przodowników Pracy*, Warszawa 1987.  
R. Krynicki, *Wiersze zebrane*, Kraków 2009.  
P. Kuśmirek, *Zimne zabawki*, Tychy 2007.  
P. Lekszycki, *Ten i Tamten*, Bydgoszcz 2000.  
B. Majzel, *Robaczywość*, Bydgoszcz 1997.  
B. Majzel, *Doba hotelowa*, Wrocław 2009.  
Z. Melosik, *Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza*, Poznań 2017  
P. Mościcki, *Lekcje futbolu*, Gdańsk 2019.  
F. Netz, *Trzy dni nieśmiertelności*, Mikołów 2009.

---

<sup>53</sup> W jeszcze szerszym zakresie ujmuje to zjawisko tekst Doroty Wojdy: „Jak ukazuje poezja, oddziaływanie piłki nożnej na rzeczywistość jest różnorakie – dostrzega się w niej mityczny agon pozwalający człowiekowi triumfować nad naturą, performans ludyczny i widowisko masowe, doświadczenie metafizyczne i manifestację wolności, ale też narzędzie używane przez władzę do zniewalania społeczeństwa oraz rodzaj dyskursu obejmującego popkulturę, media i politykę, kształtującego zaś wzorce tożsamości” (D. Wojda, *Zdanie złożone...*, dz. cyt., s. 266).

- M. Nowak, *Historie powszechne*, Łódź 2010.
- G. Olszański, *Wiersz towarzyski*, [w:] *Co piłka robi z człowiekiem? Młodość, futbol i literatura – antologia*, wybór i opracowanie J. Borowczyk, W. Hamerski, Poznań 2012.
- T. Peiper, *Pisma*, t. 3, *Poematy i utwory teatralne*, oprac. A. K. Waśkiewicz i S. Jaworski, Kraków 1979.
- T. Piekło, *Język gordyjski*, Kraków 2010.
- J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Kraków 2003.
- J. Podsiadło, *Byle nie walkowerem*, „Odra” 1998, nr 12, s. 44.
- J. Przybyłowski, *Ballady i romanse*, Warszawa 2007.
- S. Rieger, *Antropologia futbolu*, wg *Petera Sloterdijka*, [http://www1.rfi.fr/actupl/articles/122/article\\_10018.asp](http://www1.rfi.fr/actupl/articles/122/article_10018.asp).
- A. Sosnowski, *Dożynki 1987 – 2003*, Wrocław 2006.
- D. Suska, *Czysta ziemia*, Wrocław 2008.
- K. Śliwka, *Sztuka koncentracji*, Białystok 2002.
- T. Tomasik, *Futbol jako quasi-wojenny męski rytuał*, referat wygłoszony na konferencji *Futbol w świecie sztuki* w dniu 6 października 2011 r. w Gdańsku, <http://grzeg.home.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2014/03/Futbol-jako-quasi-wojenny-m%C4%99ski-rytua%C5%82.pdf>.
- J. Wąjs, *Sprzedawcy kieszonkowych lusterek*, Kraków 2004.
- A. Wiedemann, *Konwalia*, Legnica 2001.
- K. Wierzyński, *Wiersze wybrane*, oprac. M. Sprusiński, Warszawa 1979.
- K. Wierzyński, *Laur olimpijski*, Warszawa 1998.
- D. Wojda, „Zdanie złożone z kilku podań”. *Poezja – futbol – performans*, „Teksty Drugie” 2014, nr 3.
- M. Woźniak, *Wszystko jest cudze*, Kraków 2005.
- I. Wyczółkowska, *Bilet na wodolot*, Wrocław 2010.
- B. Zadura, *Wiersze zebrane*, t. 2, Wrocław 2005.
- W. Zawistowski, *Sztandar z ortalionu*, Gdańsk 2004.

### Słowa kluczowe

futbol a poezja, dzieciństwo poetów, dojrzewanie i doświadczenia piłkarskie, historia w tle wydarzeń piłkarskich, humanistyczne wartości futbolu, futbol jako inspiracja dla refleksji filozoficzno-egzystencjalnej, krytyka futbolu w związku z jego komercjalizacją.

### Abstract

#### **Football in the field of poetic interest. Following the topic**

In this essay, the author looks for references to football in contemporary Polish poetry. The found fragments indicate the formative nature of participation in the game, the shaping of character and knowledge about the world and

interpersonal relations. The author also found traces of historical events illuminated in a specific way by the experiences of the hero involved in the game or merely watching it. Apart from texts of this type, there were found works presenting a broader perspective, containing philosophical and existential reflection. An additional thread turned out to be the problem of football criticism in connection with its commercialization.

### **Keywords**

football and poetry, the childhood of poets, maturing and football experiences, history in the background of football events, humanistic values of football, football as an inspiration for philosophical and existential reflection, criticism of football in connection with its commercialization.